TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. sobota 16 grudnia 1944 r. Nr. 38

LEKCJA GRECKA

Wypadki w Grecji zaelektryzowały cały świat; nas Polaków one nie zaskoczyły.

Na łamach naszego tygodnika niejednokrotnie wykazywaliśmy, że Rosja Sowiecka, wytknąwszy sobie zdecydowanie zaborcze cele, konsekwentnie dąży do ich realizacji. Wykorzystuje nieustłaganie każdy błąd, każde potknięcie ze strony aliantów. Przede wszystkim zaś wykorzystuje umiejętnie to że "Wielkie Demokracje" nie mają żadnego konkretnego planu urządzenia Europy powojennej, prócz mgławicznej wizji rządzenia Europą przez "Wielką Trójkę". Wielkie Demokracje szczególnie nie zdają sobie sprawy, że 3-4-5 lat okupacji niemieckiej zrobiło swoje. Że więc w łonie poszczególnych narodów czy państw, siłą rzeczy powstały nowe siły, nowe sposoby patrzenia na wiele spraw tego świata. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko te specyficzne warunki, w których tworzyły się i walczyły armie podziemne krajów okupowanych przez Niemcy, jeśli zastanowimy się nad psychologią takiego żołnierza-partyzanta, który ścigany i ścigający pędził swoje życie w zupełnie zmienionych warunkach ustroju społecznego i politycznego, który nabrał specjalnych poglądów na wszystko - od wartości życia począwszy - do dotychczasowego zapatrywania się na prawo własności, - jest do czego przygotować się, nie tylko militarnie przed wyzwoleniem danego kraju z rąk niemieckich. Tak zorganizowane życie podziemne, a ono przecież przez te 3-4-5 lat było decydujące, miało swoje odrębne ambicje i ma je nadal.

Tymczasem Wielkie Demokracje zdają się naogół przemian tych zupełnie nie uwzględniać, lub też, co gorsza, zupełnie nie są na nie przygotowane. Przychodzą do kraju wyzwolonych bądź ze starymi formami i starymi, dawnymi rządami, których same nie bardzo szanowały na emigracji, prowadząc w stosunku do nich nierówną politykę, co tym bardziej skłaniało kraje do usamodzielniania się, - bądź też całkowicie machają ręką na "wczoraj". Pozwalają innym przerabiać wewnętrzną rzeczywistość krajów "wyzwolonych" na nową, zupełnie nie pasującą do natury tych narodów i państw - modłę.

Można stanowczo powiedzieć, że Wielkie Demokracje, poza siłą militarną niosą pustkę. Dość klasycznym w tym wypadku przykładem mogą być Włochy. Usunięto faszyzm a nie dano w gruncie rzeczy nic nowego.

Na długi czas powstaje bezradna próżnia, której nie może wypełnić slogan "demokracja" tak zresztą najbardziej różnorodnie dziś interpretowany. Slogan ten w dzisiejszej interpretacji, kiedy to Szwajcarja staje się nagle krajem faszystowskim, a Sowiety "krajem najbardziej demokratycznym", musiał zatracić wartości formuły wytycznej. Niesie próżnię.

Próżnię tę właśnie doskonale zapełnia - na czas rozesłany po całej Europie Komintern. Rozreklamowane przez "Wielkie Demokracje" - Sowiety, posiadają dużą siłę atrakcyjną, tymbardziej że nadzwyczaj elastycznie przystosowują się do każdej sytuacji. Kraje bałtyckie zostały całkiem zsowietyzowane, w Rumunii Sowiety rządzą z królem do spółki, w Bułgarii króla się usuwa, we Włoszech występuje się w postaci "królewskich demokratów" i td. Rosja zazdrośnie strzeże swej nowej sfery wpływów. Do krajów bałtyckich, Rumunii, Bułgarii nikt, ani Anglicy ani Amerykanie nie mogą się wtrącać, bo Rosja je powoli urządza po swojemu. Powoli - dlatego, że idąc rzekomo na współpracę w kraju "wyzwolonym" z każdą formą rządu (król, demokraci) stara się wszystkie te formy coraz bardziej w oczach danego narodu skompromitować, tak, aby ostatecznie musiano się uczepić programu sowieckiego. Nie dopuszczając aliantów do swojej strefy wpływów, Rosja w krajach wyzwolonych przez aliantów, pracuje bez ceremonii i z zupełnym powodzeniem żąda swobody ruchów i wpływów. Jest w tym doskonały przedsmak dla powojennego "ułożenia stosunków" w Europie, pozostającej pod zarządem "wielkiej trójki".

Gdyby granice poszczególnych okupacyj, czy poszczególnych sfer wpływów można było uczynić "nieprzemakalnymi" - to każdy z "wielkiej trójki" w swojej sferze wpływów mógłby robić, co zechce, mógłby stosować, jakąby zechciał "szczęśliwość" wobec narodu czy narodów "wyzwolonych". Dotychczas jednak "nieprzemakalnymi" umiała zrobić swoje granice tylko Rosja. Reszta będzie przepuszczać wpływy Rosji.

Dobitny przedsmak tej przepuszczalności wpływów Moskwy dają właśnie wypadki w Grecji. Wiadomo, że Sowiety, idąc na ogarnięcie całych Bałkanów, miały "szczere zamiary" i na Grecję. Tutaj Anglia przeraziła się. Postawiła swoje stanowcze veto. Sowiety ze swoimi armiami i ze swoimi wpływami były bliżej. Rozpoczęły się targi, które trwały dość długo. Zwalano oczywiście winę na Bułgarie, która acz natych-

miast po kapitulacji oddała swoje wojska pod komendę sowiecką, długo "nie chciała" wycofać tych wojsk z Tracji i Salonik. Wreszcie - nie wiadomo tylko jeszcze za jaką cenę - może za cenę pozostawienia Rosji swobodnej ręki w Rumunii, Bułgarii i t.p. - doszło do porozumienia. Bułgaria "zechciała" wycofać swoje, a pod komendą sowiecką pozostające już od bezmała dwóch miesięcy, - wojska z Grecji. Rosja Sowiecka, oficjalnie, uznała Grecję za sferę wpływów Anglii.

W numerze poprzednim naszego tygodnika (Nr.36 z dn.9.12 44) w artykule "Rosja na Morzu Śródziemnym" pisaliśmy, że ustępstwo sowieckie w Grecji nie ma wielkiego znaczenia, gdyż "jeśli pozwoli się Sowietom ostać w Bułgarii i Jugosławii, wówczas Grecja, aby istnieć musiałaby być, mimo angielskiego poparcia, wraz z jej wszystkimi wysepkami, zamieniona na jakiś niezmiernie potężny bastion obronny, stale gotowy do ciężkiej walki. Inaczej nie odważy się mieć nazbyt sprzecznych z Rosją interesów". Stąd znaczenie osamotnionej Grecji dla obrony interesów Anglii na morzu Śródziemnym - prawie żadne.

Rosja, patrząca zawsze na dalszą metę, pragnie już dzisiaj Grecję zneutralizować. Korzystając z opisywanej "próżni", jaką niosą Alianci krajom podbitym, wypełnia tę próżnię skrupulatnie. Oddaje pozornie Grecję pod wpływy Anglii, ale odrazu stara się o to, aby Anglię spotkało tam zdecydowanie zniechęcające przywitanie.

Na Krecie toczą się walki na dwa fronty: partyzanci greccy walczą z jednej strony, z resztkami znajdujących się tam oddziałów niemieckich, z drugiej - przeciw... lądującym tam Anglikom. Powstanie i bardzo ciężkie boje we wszystkich punktach Grecji, gdzie znajdują się wojska angielskie (Ateny, Saloniki, Pireus) doprowadziły aktualnie do tego, że na terenach wyzwalanych od Niemców, armia angielska musi walczyć z oddziałami, złożonymi z przedstawicieli narodu wyzwalanego. Każdy przecież zdaje sobie sprawę z tego, z jakiego natchnienia walka ta się toczy. O natchnieniu tym wyraźnie powiedział premier Churchill podczas dramatycznej debaty "greckiej" w Izbie Gmin, że nie można pozwolić na dyktaturę komunistyczną w Grecji.

Obserwatorów wypadków w Grecji może zastanawiać ta ogromna ilość i rozmaitość nowoczesnej broni, którą rozporządzają ELAS i EAM. Być może, że została ona zdobyta na Niemcach. Sądzimy jednak, że wiele z niej zostało celowo przez Niemcy zostawione. Niemcom przecież na rękę, aby na terenach, wyzwalanych spod ich okupacji, rozgrywały się właśnie takie wypadki. Oto jest - powiadają - przyszły obraz wyzwalanej Europy. Alianci zresztą sami, wyznając zasadę, że pomaga się każdemu, kto jest w walce z Niemcami pożyteczny, dobrze dopomogli do stanu uzbrojenia EAM i ELAS. Zasada popierania wszystkich, byleby się bili z Niemcami, nie zawsze daje dobre rezultaty.

x x
x

Tak czy inaczej Kreml zaciera ręce. Sam ogarnia państwo za państwem, naród za narodem i jakoby cicho, składnie. Z wyjątkiem Polski - wszystko jakby się udaje. Przy sprawie Grecji Anglia zaprotestowała. Kreml ustąpił, ale postarał się o nawarzanie kaszy. Sądzi, że jeśli Anglia tutaj poparzy sobie palce, gdzie indziej będzie jeszcze ustępliwsza. A tymczasem Rosja zwróciwszy uwagę wszystkich na Grecję, pragnie załatwić sobie tym radykalniej sprawy w innych zagranicznych państwach i narodach. Nie jest przypadkiem, że uznawanie lubelskiego Komitetu Wyzwolenia za rząd tymczasowy zbiega się z opanowaniem przez żywioły komunistyczne Salonik.

Jeśli zaś Grecja, dla dopełnienia nieszczęść tego bohaterskiego narodu zostanie jeszcze wtrącona w otchłań wojny cywilnej, ulegnie takiemu wyniszczeniu i osłabieniu na długie lata, że ... i tędy, wbrew usiłowaniom Anglii, droga do Morza Śródziemnego, będzie stała dla Rosji otworem.

Trzeba to rozumieć i zdaje się, że zaczyna to coraz lepiej rozumieć Anglia, jeśli nie opinia ogółu, to przynajmniej ci, którzy są za losy Anglii odpowiedzialni. Kiedy minister Eden mówi o "fantastycznym przekręcaniu rzeczywistości" - bowiem rząd premiera Papandreou bynajmniej nie jest złożony z reakcjonistów, a tylko z prawdziwych liberałów, - jest w tym nie tylko okrzezenie. Jest również zdziwienie, że można iść tak daleko w fałszowaniu rzeczywistości.

Jeśli premier Churchill, walcząc ze stawianymi mu zarzutami, że popiera tu i ówdzie rządy prawicowe, podobnie, jak popierał Mussoliniego w r.1928, - używa, zamiast "komunizm" słowa "bolszewizm" - czyni słusznie. Komunizm - to ideologia, taka czy inna, realna czy utopijna, to - ideologia. Bolszewizm zaś, to już wyraźnie Rosja Sowiecka. To macki tego podstępnego reżimu i systemu, który ogłupiając ludzi komunizmem, pragnie realizować cele Rosji bolszewickiej, cele zaborczego panowania nad światem.

Lekcja grecka, jakiej udziela światu Rosja bolszewicka, jest bardzo wymowna. Grecja jest w tej chwili jakby małą próbówką laboratoryjną, w której skupia się całość doświadczeń dla powojennej Europy. Kreml, który doświadczenie to zorganizował, dokładnie mu się przygląda,

śledzi skrupulatnie jego przebieg i napewno wyciągnie zeń najbardziej praktyczne wskazówki na przyszłość.

Kreml bada odporność narodów, wzgl. ich podatność na te czy inne hasła, bada w jakim stopniu przygotowani są Anglosasi do rozwiązania zadań uspokojenia Europy po wojnie, na ile rozumieją przemiany które zaszły po wojnie i o ile zdołają ocenić samoistne ruchy wyzwalanych narodów, a oceniwszy, o ile będą umieli ruchy te zespolić ze swoją działalnością. Tędy bada się odporność Anglo-sasów i ich zdolność do ewent. przeciwstawienia się machinacjom sowieckim w szerszej, nie tylko greckiej - [illegible] wreszcie bada się przeciętną [illegible] angielską i możliwości dywersji w stosunku do każdego rządu angielskiego.

x x
x

Konieczność sięgnięcia przez Churchilla w sprawie greckiej aż do kwestii zaufania, jest bardzo znamienna. Przecież zaangażowany jest tu nie tylko prestiż, nie tylko zagadnienie jakichś mniej lub więcej uchwytnych zobowiązań Anglii wobec Grecji, ale wprost najżywotniejszy interes Wielkiej Brytanii - ochrona jej najważniejszych arteryj komunikacyjnych. Mimo wyrażenia swego zaufania pod adresem Churchilla, parlament angielski bynajmniej nie sprawia wrażenia przekonanego, że polityka angielska w sprawie greckiej jest słuszna.

Na południu Europy zapaliło się czerwone światło ostrzegawcze.

Już dzisiaj krwawy jego poblask odkrywa te trudności, które staną przed Europą po pokonaniu Niemiec. Już dzisiaj wyrastają, dla jednych jeszcze mgliste, dla nas zupełnie jasne zarysy tych problemów, które nie dadzą się rozwiązać polityką dnia dzisiejszego. Już dziś trzeba zdać sobie jasno sprawę, że narody europejskie mają swoje własne nurty. Już dziś trzeba zdać sobie jasno sprawę, że narody europejskie mają swoje własne dążenia. Już dziś trzeba je zrozumieć i ocenić, aby jutro umieć z nimi pójść dalej ku lepszej przyszłości. Inaczej nurty te będą musiały się rozlać w bolszewickim morzu. Te zaś zaleje naprzód Europę, a potym świat.

Krwawe czerwone światło płonie.

Czy odpowiedzialni za losy Europy jutra widzą w jego blasku ostateczny znak ostrzegawczy, pokaże piątkowa debata "polska" w parlamencie angielskim.

-- x --

<u>NIEDOBRA DEKADA</u>

W okresie 4 i pół lat swego istnienia gabinet Churchilla przeżywał niejeden trudny moment, wywołany krytyczną sytuacją na frontach wojennych. Tak było po upadku Francji; w dniach największego nasilenia bitwy o Anglię; po zdobyciu przez Japończyków Singapoore; w chwili kiedy Rommel był u wrót Aleksandrii. Ale nigdy rząd Churchilla nie miał tak złych dni wywołanych nie niepowodzeniami na froncie, ale w polityce, jak w pierwszej dekadzie grudnia r.1944.

Wypadki greckie, bez względu na ich genezę, są niebywałym ciosem dla prestiżu jakim cieszyła się Anglia wśród uciśnionych narodów kontynentu europejskiego. Ten prestiż był największy w owych trudnych dniach jesieni 1944 r. kiedy Anglia niemal samotnie stawiała czoło "Luftwaffe" i swym oporem ocaliła Europę i cały świat od hitlerowskiego barbarzyństwa. Dziś natomiast, kiedy szczęście sprzyja Anglii na wszystkich frontach, pokaźna część tego prestiżu została stracona. Od tego czasu bowiem wiele zmieniło się w świecie i w polityce brytyjskiej.

Nie na tym uszczerbku prestiżu kończą się jednak dla W.Brytanii konsekwencje greckiej komplikacji. Bodaj że jeszcze poważniejsze są rozdźwięki, jakie strzały w Atenach wywołują w Anglii, oraz szczerby jakie one powodują na stosunkach z jej aliantami. Jakkolwiek dzięki wielkiej dyscyplinie narodowej Anglików udało się uniknąć kryzysu rządowego, to jednak łatwo zaobserwować, że wypadki greckie głęboko zaniepokoiły społeczeństwo angielskie. Coraz trudniej będzie Churchillowi kontynuować politykę jedności narodowej, mimo że nie został jeszcze osiągnięty cel dla jakiego jedność ta powstała - rozgromienie hitlerowskich Niemiec.

x x
x

Deklaracja amerykańska o nieinterwencji w sprawy Grecji i Włoch, co było pierwszym pociągnięciem dyplomatycznym nowego Sekretarza Stanu - Stettiniusa, była wyraźną dezawuacją brytyjskiej polityki interwencji w sprawy obydwu tych krajów.

Oświadczenie Stettiniusa spotkały się z bardzo złym przyjęciem prasy brytyjskiej, która nie mogła się nadziwić, dlaczego tak bardzo bojące się komunizmu Stany Zjednoczone odmawiają poparcia dla brytyjskich pociągnięć "antykomunistycznych". Wydaje się, że w Ameryce panuje pogląd, iż polityka zbytniego mieszania się w wewnętrzne sprawy wyzwalanych państw Europy nie może przynieść mocarstwom interweniującym nic poza kłopotami. Polityka amerykańska poparzyła sobie ręce przy popieraniu Darlana i Giraud i obecnie woli ... umywać ręce. Tymbardziej, że niepokoje w krajach wyzwolonych są wodą na młyn zawsze jeszcze wpływowych w St.Zjednoczonych czynników izolacjonistycznych, a Stettinius ma zamiary biegnące w zupełnie przeciwległym kierunku - niż ku izolacji St.Zjedn. od reszty świata.

x x
x

"Sprawa hr.Sforzy" skończyła się narazie zwycięstwem Anglii - utworzeniem nowego rządu, protegowanego przez nię premiera Bonomi i wyeliminowaniem Sforzy. Mówimy "narazie", bowiem nie widać oznak aby nowy rząd bardziej aniżeli poprzednie mógł przynieść narodowi włoskiemu steranemu nieszczęściami wojny, chociażby minimum wewnętrznego bezpieczeństwa i stabilizacji stosunków, bez których nie można rozpocząć odbudowy kraju.

Wydaje się, że jedyną istotną siłą na której opiera się nowy rząd jest partia komunistyczna. Przyszłość pokaże jak długo W.Brytania może liczyć na przyjazną współpracę signora Togliatti vel Ercole, b.sekretarza Kominternu, a dziś wicepremiera "królewskiego rządu włoskiego".

x x
x

Jeżeliby bezkrytycznie czytać wstępne artykuły "Times'a", to mogłoby się wydawać, że w okresie owej "fatalnej dekady", mimo wszystko polityka brytyjska osięgnęła jeden wielki sukces. Miałby nim być wedle zapewnień szacownego organu konserwatywnego, znanego ze swych związków z Foreign Office'em - pakt francusko-sowiecki, który to pismo określa jako "ogniwo, łączące Blok Zachodni ze Zw.Sowieckim". Ale nie wszyscy tak myślą. Np. zupełnie inaczej sądzą belgijscy komuniści którzy głośno oświadczają, że nie chcą aby kraj ich łączył się ścisłym sojuszem obronnym z W.Brytanią, sojuszem, który ma rzekomo przewidywać utworzenie w Belgii baz RAFu i lotnictwa Stanów Zjednoczonych. "Przeciwko komu te bazy - pyta belgijski organ komunistyczny "Le Drapeau Rouge" - przecież Niemcy mają być po wojnie zupełnie rozbrojone?".

Natomiast te same koła belgijskie żądają ścisłego sojuszu z Rosją. Wprawdzie traktat taki nie miałby może zawierać klauzuli o stworzeniu sowieckich baz lotniczych w Belgii, ale ponieważ miałby być wzorowany na francusko-sowieckim pakcie, napewno musiałby zawierać zasadę "wzajemnej pomocy".

Wyobraźmy sobie, że kiedyś w przyszłości rząd belgijski, którego premierem jest "akurat przypadkowo" komunista, wzywa na pomoc... Czerwoną Armię, która przecież przez wiele lat po wojnie ma być stacjonowana nie tak znowu daleko od belgijskiej granicy, bo nad rzeką Łabą. Czy krok taki będzie przez "Times'a" również uznany za "węzeł wzmacniający sojusz brytyjsko-sowiecki"?

x x
x

Kłopoty polityczne W.Brytanii nie ograniczyły się tylko w ostatnich dniach do kontynentu europejskiego. Do nich przyłączyły się inne, które przyszły ze strony najmniej oczekiwanej.

W Kanadzie powstała niezwykle ostra opozycja przeciw rządowemu projektowi przymusowego werbunku do służby wojskowej w krajach zamorskich. Ustawa ta stała się nieodzowną wobec konieczności nadesłania uzupełnień dla bohatersko walczących w Holandii i we Włoszech dywizyj kanadyjskich. Opozycja ujawniła się nietylko w parlamencie, ale przybrała daleko ostrzejsze rozmiary, aż do buntu wojska włącznie.

Ostatecznie ustawa została uchwalona, ale incydenty te wytworzyły poważną szczerbę na imponującej dotychczas fasadzie solidarności Dominiów brytyjskich z Macierzą.

Zaobserwowana już od dłuższego czasu ewolucja polityki Kanady, której znaczenie w świecie ogromnie wzrosło w okresie tej wojny, i która jest dziś w gronie "Zjednoczonych Narodów" czwartym pod względem znaczenia gospodarczego mocarstwem, w kierunku samodzielności, została przez te przykre wypadki potwierdzona. Przypomnieć jeszcze wypada, że w czasie ostatniej konferencji lotniczej w Chicago, delegacja kanadyjska stale popierała punkt widzenia Stanów Zjednoczonych przeciw stanowisku W.Brytanii. Polityka kanadyjska to jeszcze jeden rozdział z cyklu kłopotów politycznych W. Brytanii.

x x
x

Jeżeli szukać analogii między wypadkami ostatnich dni, a przeszłością, to można niewątpliwie dopatrzeć się podobieństwa między położeniem W.Brytanii dziś, a jej położeniem nazajutrz po układzie w Monachium w r.1938.

Jak wtedy tak i obecnie Anglia zrobiła wiele ustępstw, aby okupić sobie tym własny spokój. Jednakże nie tylko nie uzyskała tego spokoju, ale popadła w jeszcze większe kłopoty. Zaostrzyła bowiem apetyty agresorów i zraziła sobie swych przyjaciół, którzy przestali ufać w jej siły.

Nie umniejsza analogii fakt, że w r. 1938 głównym agresorem były hitlerowskie Niemcy, a dziś jest nim zupełnie kto inny.

Który fakt uznać można za Monachium r.1944? Był nim mowy w brytyjskim parlamencie, ofiarujące Sowietom dla "świętego spokoju" połowę Polski. Od tego momentu apetyty sowieckie niepomiernie wzrosły. Moskwa twierdzi dziś, że granicą strefy ich interesów nie jest "linia Curzona", ale wybrzeża Morza Śródziemnego, Zatoki Perskiej i kanału la Manche.

Tak samo jak po Monachium musiało nastąpić wkroczenie Hitlera do Pragi, tak po uznaniu przez Anglię sowieckiego zaboru ziem polskich, musiały nastąpić te nowe

Jedna jest tylko różnica w tej analogii. Traktatów w Monachium nie można było już po tym zmienić, ale mowy w parlamencie nie przesądzają jeszcze na stałe kierunku polityki danego państwa. Dziś politykę tę można jeszcze zmienić. Jest już wprawdzie późno, ale nie jest jeszcze zapóźno.

----- O -----

BOMBARDOWANIE NIEMIECKICH RAFINERYJ

Aby umożliwić naszym czytelnikom zrozumienie obecnej fazy tej wojny lotniczej w Europie, zamieszczamy poniżej streszczenie ciekawego artykułu, który ukazał się niedawno w tygodniku "The Listener", wydawanym przez radio brytyjskie.

Nasi czytelnicy pamiętają zapewne gdy w pierwszym roku obecnej wojny prasa w najbardziej optymistycznych artykułach dowodziła na podstawie faktów i cyfr że Niemcy nie posiadają dostatecznej ilości benzyny do prowadzenia wojny. Te cyfry i fakty mówiły bardzo wiele i nikt nie był w stanie im zaprzeczyć. Jak to się stało jednak, że Niemcy biją się już 6-ty rok? Skąd oni wzięli potrzebną im benzynę?

Trzema drogami doszli Niemcy do pokrycia swego zapotrzebowania. Przede wszystkim wybudowali przeszło 20 kolosalnych fabryk benzyny syntetycznej. W zakładach tych większa część węgla niemieckiego jest przerabiana na benzynę i oleje. Spoczątkiem roku bieżącego benzyna syntetyczna pokrywała około 40% całego zapotrzebowania Niemców. Zostało jeszcze niepokrytych 60%, na które złożyły się: produkcja rumuńska i te źródła, o których nieliczna tylko garstka ludzi wie, a mianowicie szereg nowych szybów na terytorium niemieckim. Przed wojną naturalna produkcja niemiecka pokrywała tylko małą część zapotrzebowania na materiały pędne. Po zajęciu Austrii i Węgier potrafili Niemcy wykorzystać całą produkcję miejscową w jeszcze większym niż dotychczas stopniu. Ale dopiero po obecnej wojnie przekonamy się jakim nowym poważnym producentem ropy stała się centralna Europa.

Te trzy źródła dawały Niemcom na początku bież. roku milion i 250 tysięcy ton ropy miesięcznie. Ilość ta nie wystarczała. Zapotrzebowanie na ropę rosło stale. Brak tego tak ważnego surowca strategicznego był powodem nieudanej kampanii w Rosji w 1942 r. zmierzającej do opanowania właśnie naftowych źródeł kaukaskich.

Często spotykamy się z pytaniem, dlaczego zezwoliliśmy Niemcom na budowę olbrzymich zakładów benzyny syntetycznej, na dokonywanie nowych wierceń i budowę rafineryj.

Prawdą jest, że bombardowanie z powietrza szybów naftowych jest bardzo trudne, ze względu na bardzo małe rozmiary objektu, natomiast można bombardować rafinerie, które zajmują duże przestrzenie. W roku 1940-41 dowództwo RAFu przeprowadziło kilka doświadczalnych ataków na fabryki benzyny syntetycznej w Gelsenkirchen i w Ruhrze. Przekonano się wtedy, że nie posiadamy ani odpowiednich środków i nie opanowaliśmy jeszcze należycie techniki takich bombardowań. Przyznajemy się więc do tego, że pomimo zdawania sobie sprawy z ważności takich bombardować, nie przeprowadziliśmy ich spowodu braku odpowiednich środków.

Dopiero w następnych latach, kiedy zaczęto seryjną produkcję amerykańskich "Latających Fortec" i "Liberatorów" oraz dalekosiężnych myśliwców - nastąpiła zasadnicza zmiana. Kapitalne znaczenie miało również wprowadzenie nowowynalezionych lotniczych instrumentowych pokładowych, dzięki którym zostały umożliwione precyzyjne bombardowanie objektów nocą. W ciągu tego okresu czasu Niemcy też nie zasypywały gruszek w popiele. Cały ich przemysł lotniczy zostł nastawiony na produkcję jednosilnikowych myśliwców obronnych. Stąd wynikło najważniejsze zadanie dla lotnictwa sprzymierzonych: nie dopuszczenie do produkcji myśliwców niemieckich przez niszczenie zakładów przemysłowych, produkujących te aparaty. Przez 9 miesięcy, bo od lipca 1943 r. do marca 1944 r., głównym celem nalotów sprzymierzonych były ośrodki niemieckiego przemysłu lotniczego, po zniszczeniu których można było dopiero przystąpić do bombardowania zakładów produkujących benzynę i przetwarzających ropę.

Ataki te rozpoczęto w kwietniu b.r. Lotnictwo amerykańskie VIII i XV armii (VIII armia ma swe bazy w W.Brytanii, XV armia - we Włoszech) grało główną rolę w nalotach na niemieckie ośrodki produkcji benzyny syntetycznej. Rezultaty nalotów XV armii są dokładnie znane. Podali je Rosjanie po zajęciu Ploesti i pozostałych rumuńskich rafineryj. Stwierdzili oni, że 75% urządzeń było zupełnie zniszczonych na skutek nalotów amerykańskich.

"Specjalnością" sił powietrznych VIII armii amerykańskiej były natomiast fabryki benzyny syntetycznej w centralnych Niemczech w Leuna, Magdeburgu i Politz. Każdy z tych zakładów rozpościerał się na przestrzeni kilku mil kwadratowych. Setki tysięcy ton bomb musiały być zrzucane celem zupełnego ich zniszczenia. I bomby te były zrzucane.

Po tych atakach globalna produkcja niemieckich przetworów ropnych bardzo się obniżyła. Trudno jest dziś dokładnie

ustalić jak ta zniżka wygląda cyfrowo, pewne jest jednak,że gdyby siłom powietrznym sprzymierzonych udało się niedopuścić do odbudowy i uruchomienia zniszczonych objektów, to cała niemiecka maszyna wojenna,będzie musiała stanąć spowodu braku tego najważniejszego surowca strategicznego

Z tajnych dokumentów wojskowych, które wpadły w ręce sprzymierzonych,wynika,że oszczędność w konsumpcji benzyny została doprowadzona do maximum i że gdzie tylko mogą Niemcy stosują mieszanki gazowe w miejsce benzynowych. Jest do przewidzenia chwila,w której niemieckie dywizje pancerne i cała flota staną spowodu braku materiałów pędnych. Musimy jednak stale pamiętać,że zakłady przemysłowe,które zniszczyliśmy w Niemczech ... przed rokiem będą przez nich odbudowywane, Czynią oni największe wysiłki w tym kierunku. Stworzyli nawet specjalne formacje t.zw."oddziały odbudowy",które mają za zadanie naprawianie zniszczonych, lub uszkodzonych zakładów przemysłowych.

Oznaki zwycięstwa sprzymierzonych są już wyraźne. Lecz dopiero po tej wojnie będzie można ustalić z całą dokładnością jak wielką rolę odegrało w dziele zniszczenia Niemiec bombardowanie szybów rafineryj i zakładów produkujących benzynę sentetyczną przez siły powietrzne sprzymierzonych.

===== x x x =====

SOWIETY i U.N.R.R.A.

W związku z niemożliwieniem przez władze sowieckie udania się delegacji U.N.R.R.A. na ziemie polskie,pozostające obecnie pod administracją sowiecką,Towarzystwo Polsko-Amerykańskie wysłało telegram do dyr.U.N.R.R.A Herberta Lehmana,w którym czytamy m.in.:

" Naród amerykański musi mieć dokładny obraz straszliwej sytuacji,jaka panuje obecnie w Polsce. Odmowa rządu sowieckiego na zezwolenie organizacji U.N.R.R.A. podjęcia działalności w okupowanej przez Rosjan części Rosji,nastąpiła natychmiast po niewiarygodnej tragedii Warszawy i stwarza nową tragedię dla narodu polskiego. Mimo Pańskich upornych wysiłków,rząd sowiecki obecnie odwołał Pańską wizytę w Moskwie. Wobec tego perspektywy na szybką zmianę polityki sowieckiej są bardziej ciemne niż poprzednio. Naród amerykański znalazł się w niewymownie przykrej sytuacji,nie mogąc udzielić pomocy,zasada której jest niepolityczna,swemu tak ciężko dotkniętemu sojusznikowi, i to tylko dlatego,że inny sojusznik odmawia swego zezwolenia".

" Jest to tym bardziej nie do zniesienia,że chodzi tu o Polskę,która była przez 5 lat odcięta od wszelkiej pomocy i która niewątpliwie wycierpiała więcej,aniżeli każdy inny kraj,będący ofiarą Hitlera,ponieważ Polska pierwsza podjęła walkę. Mimo tego obecnie kiedy część Polski została wreszcie uwolniona spod okupacji niemieckiej i kiedy pewna pomoc mogłaby dosięgnąć tych Polaków,którzy zdołali przetrwać, nam odmawia się prawa do tej pomocy. I czyni to sprzymierzony z nami naród,który tę pomoc od nas otrzymuje".

" W tej sytuacji wszystkie nasze nadzieje na jedność sojuszników zakrawają na kpiny. Nie możemy milczeć,gdy naród polski skazuje się na zagładę. Próby dyplomatycznej sztuki "uspakajania" zawiodły. Jeżeli Rosja odmawia współpracy z U.N.R.R.A. naród amerykański ma prawo być o tym powiadomiony. Wydaje się,że Rosja odmawia prawa U.N.R.R.A. pomagania Polsce,chociaż sama spodziewa się uzyskać poważną pomoc od tej organizacji".

" Nadszedł czas ,aby wytłumaczyć naszemu sowieckiemu sojusznikowi i narodowi amerykańskiemu,że jakkolwiek U.N.R.R.A. chce udzielić pomocy Rosji takiej samej pomocy jak innym narodom,to jednak nie może się zgodzić na dwulicową politykę sowiecką".

" Wzywamy Pana,aby dał Pan rządowi sowieckiemu do wyboru: albo współpracować z U.N.R.R.A.,albo wycofać swych przedstawicieli z jej zarządu i zrezygnować ze swych żądań naszej pomocy".

Czytelnika napewno zainteresują pytanie jakie środki ma do swej dyspozycji U.N.R.R.A. Oto kilka cyfr:

U.N.R.R.A. dysponuje sumą około 500 milionów funtów szterlingów. Każde z należących do tej organizacji państw,którego obszar nie jest lub nie był zajęty przez wroga,winno wpłacić około 1% swego dochodu narodowego,przyczym t.zw."bogate państwa" mogą wpłacić więcej. Wkład Stanów Zjednoczonych wynosi 337 milionów Ł. Wielkiej Brytanii - 80 milionów,Kanady - 20 milionów i Australii - 12 milionów funtów szterlingów. Reszta wpłacona została przez inne kraje imperium brytyjskiego, oraz przez republiki południowo amerykańskie.

Dla porównania wypada stwierdzić,że po zeszłej wojnie akcja pomocy kosztowała tylko w pierwszym półroczu roku 1919 200 milionów funtów. Jak widać z tego zestawienia zasoby U.N.R.R.A. nie są nieograniczone,tym bardziej jeśli wziąć pod uwagę fakt,że potrzeby krajów europejskich po tej wojnie będą bez porównania większe, niż były one po zakończeniu ubiegłej wojny. Mimo to U.N.R.R.A. ma możność udzielenia zasadniczej pomocy.